Do Numeru 5. Gazety
Korrespondenta Warsz:
1818.

ROZMAITOŚCI.

NUMER 19.

I.

Rozumowanie Starozakonnego.

We wszystkich kraiach, gdzie są Starozakonni, narzekaią na nich, wszędzie przeciw nim piszą, podaią sposoby zaradcze; przecież my żydzi będziemy zawsze żydami, mamy bowiem czarodzieyski sposób, że nic niemoże przed nami bydź zamkniętego.

Kto przeciw żydom pisze? Ten, co ich niema. Lubo nas nazywaią szerszeniami, przecież nie iednemu miód przynosiemy.

Zastanawia nas samych wprawdzie tak wielka ilość żydów w Polsce. Z czego się większa cześć ich utrzymuie (bo manna nie pada), poiąć trudno. Powiadaią, żeśmy bogaci; nie, oprócz kilku bogatych rodzin, a kilku tysięcy średnio się maiących, reszta nędza i ubóstwo. Mnoga liczba naszych tułaczów żebrzących iest tego dowodem. Swém tułactwem i żebractwem niszczą maiętnieyszych.

Bez osobliwszych środków żaden Rząd temu nie zaradzi. Te, które podał Jenerał Polski *K.* są łagodne, ale wieków, wieków potrzeba, aby skutek wzięły. Te zaś, co napisał Autor o żydach w książeczce dedykowaney Posłom na Seym, są zanadto ostre, dla kraiu szkodliwe, dla nas nielitościwe. Szkodliwe kraiowi, bo ktoby zamieszkał domy nasze? ktoby handel kramarski utrzymywał? skądby się nagle tyle obcych ludzi nasprowadzało, a to ieszcze z iakimkolwiek maiątkiem? Nayczęściey obcy przychodzień iest ubogi, potrzebuiący zapomogi. Nielitościwe, bo chyba nas chcą na pustyniach głodem umorzyć. Wszak każde nowe usadowienie się kilku lat potrzebuie, aby wystarczyło na wyżywienie rodziny.

Na takowe żyda rozumowanie, zapytałem się, iakiż więc iest sposób zaradzaiący tak szerzącemu się złemu? — Odpowiedział:

Oto trzeba koniecznie obrać środek i surowy i łagodny:

1mo. Trzeba nam zakazać żenienia się zbyt młodo, a na wcześnieysze ożenienie się za żadną zapłatą konsensu nie wydawać.

2do. Póydziemy chętnie do woyska, ale aby Monarcha z żydów samych osobne pułki raczył kazać tworzyć. Niech narodowi naszemu otwarta będzie nadzieia dosłużenia się stopni wyższych; bo teraz żyd oddany do pułku, byłby wyśmianym i szturchanym, a zaręczam, że nasze pułki w męztwie i wierności innym nieustąpią.

3tio. Potrzeba koniecznie zaradzić tak wielkiey mnogości handlarzy. Gdy teraz towary zagraniczne staniały, żyd maiący kilkadziesiąt talarów zostaie kupcem, z małym swym towarem snadniey przemyca, w zakątku mieszkaiąc, spuszcza taniey od innych towary.

4to. Gdyby łaskawy Monarcha, który tyle ma rozległych kraiów pustych, raczył dla nas iaką część wyznaczyć, możnaby cząstkami małemi, wybieraiąc przez losy co rok rodziny nasze, tak mnogą liczbę przetrzebić, a dla nas byłoby snadnieysze zapomaganie, prędsze wyżywienie, i krayby ubywaiącey ludności nie uczuł.

5to. Jest niezawodną rzeczą, iż żyd od cięższey pracy i rzemiosła mozolnieyszego u-

cieka; trzeba więc koniecznie przymuszać rodziców, aby dzieci swoie różnych rzemiosł uczyć kazali; bo teraz krawiec, kuśmierz i t. d. wszystkich swych synów tego tylko uczy rzemiosła, które sam umie.

Rząd, który nakłada zbytnie ciężary podatkowania na żydów, nie żydów niszczy, ale ostatniego kupuiącego; my żydzi zawsze wyydziemy na swoie; nie lękamy się naydroższych Konsensów.

Dodaię, że na przyszłość żaden niepowinien bydź i naymnieyszym kupcem, któryby po Polsku nieumiał czytać, i żeby przynaymniey do czwartey klassy w szkołach chodził; rzemieślnikiem zaś, to iest, wyzwolonym maystrem, powinien umieć przynaymniey pisać, czytać i rachować. My żydzi do szkół publicznych niedamy dzieci, bo tam inna młodzież, mimo zakazów Professorskich, szturchałaby nasze dzieci; a z przesądu wrodzonego boiemy się o naszę religią. Ale trzeba, aby Rząd w każdym Obwodzie obmyślił szkołę Elementarną z Professorów Polskich, a w każdym mieście Woiewódzkiem Wydziałową; a te pieniądze, które daiemy na szkoły, niech obrocone będą na tych Professorów, którzy osobno dzieci nasze uczyć będą. Poźnieyszy czas może nasze dzieci połączyć. Rząd łaskawy zwolna wykorzenia zastarzałe nałogi. — Trzeba naznaczyć epokę, od którey, bez przedłużenia czasu, powinnyby bydź pisane wszystkie między nami czynności w narodowym ięzyku.

K. P.

II.

Woyna O Żydów.

Nigdy ieszcze nie frasowano się tyle, co zrobić z żydami, iak teraz, bo też nigdy nie myślano w kraiu naszym tyle o dobrych prawach i swobodzie powszechney, iak dzisiay. Niektórzy z pisarzów naszych, idąc za zdaniem powszechném, wystąpili przeciwko żydom przynosząc różne na nich lekarstwa; inni w mnieyszey koniecznie liczbie stawili się ku ich obronie. Pomiędzy temi pierwszy, a może i ostatni, iest młody Izraelita nieiaki Pan *Jerobaal.* (*) Ten Pan *Jerobaal* nie da nawet palca zakrzywić na żydów, i na początku zaraz dzieła swego utrzymuie, że to iest naród uprzywileiowany od Bóstwa. W istocie, po takiem oświadczeniu reszta pisma Pana *Jerobaal* zdaie się niepotrzebną; bo nareszcie chcielibyśmy wiedzieć, co można (po wszelkich zarzutach) odpowiedzieć na te słowa: „*Bóstwo chciało, abyśmy byli ciężarem dla Polski, a kto temu nie wierzy, sprzeciwia się tolerancyi, a zatém nie postępuie podług ducha Konstytucyi.*“

Z tego, co Pan *Jerobaal* mówi na karcie pierwszey, że ma wiek niedoyrzały, na karcie trzynastey, że mu się imaginacya rozpaliła, i że wzrok iego iest w zachwyceniu widać zaraz, że obrońca żydów będzie bredził; iakóż w rzeczy samey czyni to, a nawet w sposobie gorszącym. Naybardziey mu dokuczył Autor *Sposobu na żydów*; tego więc naprzód i *solidarnie* czyni odpowiedzialnym za wszystkie zdania, iakie się rozeszły przeciw żydom tak w Polsce, iako też w Litwie i na Wołyniu. Zimna krew, którą tak trudno pogodzić z rozpaloną imaginacyą, nie dała Panu *Jerobaal* zważyć następuiących okoliczności:

1mo. Że pismo, na które odpowiedział, wyszło za pozwoleniem Cenzury Rządowey.

2do. Że sam Rząd w rapporcie na Seymie zdanym, pod tytułem *Wydział Oświecenia*, a następnie sam Seym przed Królem żalił się na żydów. Cóż czyni na to Pan *Jerobaal*, ażeby się bronić? Daież gruntowne przyczyny? odpieraż uwagi uwagami? Nie! ale miota obelgi na Autora. Taki spo-

(*) *Wydał on świeżo pisemko za żydami, które się przedaie w* Warszawie.

sób nie tylko nie przekona nikogo, ale owszem uwłócza wolności zdania publicznego. Nazywać rozsiewaczem potwarzy, nikczemnym pisarzem, podłym złośnikiem Autora, który się odważył pisać przeciwko żydom, iest to czynić zamach na wolność druku, i w tém mieyscu chcielibyśmy zwrócić uwagę światłych Polaków na młodego Izraelitę, który ieszcze nie posiada wszystkich przywileiów obywatelstwa, a iużby chciał nad nami przewodzić.

Pan *Jerobaal* tak dalece iest uderzony myślą odosobnienia żydów, że mu się zdaie, iak gdyby intro nastąpić miało; dla tego w swoim strachu wzywa na pomoc Boga, Opatrzności, Monarchy, słowem wszystkiego, co iest nayświętszém, a następnie, z Autorem *Sposobu na żydów* osobliwsze czyni przemiany; mianuie go żebrakiem proszącym o wsparcie żyda, potém daie mu maiątek, lecz przy maiątku podłą zazdrość, potém wysyła go na piechotę do wielkiey Tartaryi, ażeby tam buyne myśli swoie rozpędził; daley ieszcze daie mu wygodny ekwipaż, kilkaset talarów roczney pensyi, i opatruie go w różne dzieła Hebrayskie, a na każdey stronicy zdaie się mówić do niego: *Bodayeś przepadł z twoim projektem!* Jakoż na karcie 36 wyraźniey się tłumaczy w tych słowach: *że samotny, a zwłaszcza chłodny kącik byłby naydogodnieyszém dla niego siedliskiem.*

Jeszcze raz pytam się, co będzie z wolnością druku, ieżeli Autorowie za zdania swoie będą sobie więzieniem zagrażali? Ta zawziętość na przeciwnika, to prześladowanie za sposób myślenia różniący się od inszych iest żywym obrazem tego, co Wolter powiedział o modlitwach żydowskich na wstępie do historyi powszechney w tomie pierwszym na karcie 194 i następney, a co życzemy każdemu odczytać.

Dla lepszego dowodu, iak dalece pismo Pana *Jerobaal* wychodzi z granic umiarkowania, wystawmy sobie naród, któryby z nami żadnego nie miał związku. Daymy na to, że Chińczykowi dostała się w ręce książka Pana *Jerobaal*. „Na północy Europy, powie on, iest naród żydów, który cierpi w swoiém łonie Chrześcian Polskich, nowych zapewne tey ziemi przybyszów, którzy muszą wielkiey przemocy uledz, kiedy Chrześcianin, który się odważy pisać na żydów, dostanie za to porządną burę od Pana *Jerobaala.*" Czy ten Chińczyk względem nas będzie się mylił, albo nie, w to nie wchodźmy; winniśmy iednak przyznać, że wniosek iego po przeczytaniu książki żydowskiey byłby dosyć logiczny.

Tyle uniesienia, tyle zapału ze strony Pana *Jerobaal* dało nam wielką ochotę poznać się blizey z Autorem *Sposobu na żydów*, którego Pan *Jerobaal* swoim iakoby niecofnionym wyrokiem za potwarcę do Gazet podaie. Z podziwieniem wielkiem postrzegliśmy, że Autor ten słowa iednego nie powiedział na żydów. Zbiera on tylko rozmaite zdania publiczne o żydach, a mianowicie Jenerała *K.* . . ., którego pismo wziął za treść niejako publiczney opinii, i z opisu charakterystycznego żydów, zgodnie od wszystkich przyiętego, podaie tylko stosowne środki ratunku, podobny w tey mierze do lekarza, który ostatni przyszedłszy na *Konsilium*, a słysząc iednomyślne zdania Kollegów, że rana nieuleczona, radzi odosobnienie członka zbolałego. W takim razie Autor *Sposobu na żydów* nie iest przynaymniey potwarcą żydów, i naywięcey, może bydź potwarcą sztuki lekarskiey. — Ta ostatnia uwaga zasługuie na głębsze zastanowienie.

W każdym narodzie i wieku były iakieś zawsze święte imiona, pod których zasłonę cisnęły się ludzkie namiętności. J tak, od naydawnieyszych czasów temi świętemi wyobrażeniami były naprzód religiia, późniey tolerancya, nareszcie dzisiay liberalność. Liberalność niczém innem nie iest, iak tylko wspaniałe obchodzenie się we wszystkich stosunkach towarzyskich ludzi nawzaiem samych z sobą. Jeśli pobyt żydów nie ma szkodliwego wpływu na pomyślność kraiu naszego, prześladować żydów byłoby nie tylko przeciw liberalności, ale nawet przeciw ludzkości i polityce. Przeciwnie owszem, staraćby się wtedy należało o nich, i zapisywać ich z zagranicy, iak czyniemy względem innych cudzoziemców użytecznych, których zachęcamy do osiadania w kraiu naszym. W takim razie sądziemy nawet, żeby nam ościenne Mocarstwa dały żydów tyle, ilebyśmy sami chcieli. Lecz ieśli żydzi istotnie szkodliwemi są dla kraiu naszego iestestwami, natenczas liberalność powinna ustąpić sprawiedliwości, i w wzaiemnym sporze przeciwnych interessów tam szalę przechylić, gdzie iest i słuszność większa i dobro ogólnieysze. Zasada takiego postępowania opiera się na prawach sameyże liberalności; liberalność bowiem nie każe bydź

wspaniałym z cudzey kieszeni. Utrzymywać, iż żydzi są szkodliwemi, zwłaszcza dla rolnictwa naszego, ale, że przez liberalność trzeba im tego dozwolić, nie iest to wcale nawet bydź ludzkim. Jest to owszem utrzymywać arystokracyą żydów, to iest, bydź niesprawiedliwym na korzyść małey części, z krzywdą i poniżeniem większości mieszkańców.

Pan *Jerobaal* uczyniwszy maleńką pauzę bluźnierstw przeciw Autorowi *Sposobu na żydów*, przytacza trzy główne punkta z Konstytucyi, iako będące na przeszkodzie wysłaniu żydów na granicę Wielkiey Tartaryi. Punkt pierwszy przeszkód sądzi, że iest wolność zapewniona wyznań. — Ale pytamy się Pana *Jerobaala*, dla czegożby żydzi przeniesieni do właściwey im Gubernii, nie mogli odbywać tak, iak u nas, obrządków wiary swoiey? Wszakże w południowych częściach Państwa Rossyyskiego świeci księżyc; wszakże i tam z koiei bywa nów i pełnia, iak się należy. Ktożby im zabronił zachowywać lunacye, stawiać bóżnice w nowey osadzie, obchodzić szabasy, budować kuczki, słowem, czynić to wszystko, co tylko po nich wymaga prawo *Moyżesza*?

Punkt drugi, ma bydź zakaz deportacyi, czyli wygnania. Ten zakaz z literalnego brzmienia słowa *kara*, iest zapewnieniem Monarchy przeciwko wykroczeniom prywatnym, ale nie ma nic wspólnego z prawami administracyi kraiowey, stanowionemi przez cały naród, w formie Seymu konstytucyynego. — We wszystkich zgromadzeniach ludzkich ieden musi ustępować zawsze dla dobra dziesięciu. Upierać się, że Reprezentanci narodu na podanie od Rady Stanu nie mogą roztrząsać projektów i stanowić praw tyczących się *dobra większości*, iest to porywać się na nayświętszy przywiley niepodległości narodowey.

A to wszystko czyni Pan *Jerobaal* dla obrony żydów, to iest, narodu, który nie ma podług Dekretów Królewskich nawet prawa posiadania ziemi; co się iednak nie dzieie z nieludzkości, kiedy inni cudzoziemcy maią te prawa uroczyście u nas zawarowane.

W tém mieyscu niech nam się godzi uczynić uwagę, iak niesłusznie Pan *Jerobaal* nazywa projekt odosobnienia żydów barbarzyństwem i dzikością Autora. — Nie iestże przystoyniey tak dla żydowskiego, iako i każdego narodu mieć swóy własny kawał ziemi, niżeli bydź, iak sam przyznaie, celem pogardy na ziemi obcey? niżeli dać się zywać roiem szerszeni, które ziadaią pożywienie zarobione cudzą starannością? Każde cokolwiek delikatnieysze jestestwo nie lubi nigdzie natrętnym bydź gościem; samo się wyprasza z domu takiego, gdzie widzi, że mu niebardzo są radzi; a potém ta nowa osada, gdyby kiedy przyszła do skutku, nie byłażby pod opieką tego samego Monarchy, którego Opatrzność nadała Polsce w swoiey dobroci?

Trzeci punkt przeszkód, podług Pana *Jerobaal*, iest gwałtowne z nieruchomości żydów wywłaszczenie. Prawa własności są święcie bez wątpienia Konstytucyą zawarowane, ale wywłaszczenie przymuszone dla dobra ogólnego iest także dozwolone pod pewnemi warunkami. — Czytaiąc pismo Autora dziełka pod tytułem: *Sposób na żydów*, nie znayduiemy, aby w czémkolwiek tym pewnym warunkom uchybił. Czyli więc wniesiony przez niego projekt odosobnienia żydów uważać będziemy pod względem sprawiedliwości ogólney, czy też pod względem liberalności kraiowey, nie widzimy, aby spotwarzył sztukę lekarską, podaiąc myśl *odosobnienia*.

Co Pan *Jerobaal* mówi na obronę żydów, że trunkiem gorącym zalewaiąc umysł naszych włościan są powodem, iż chłopi marzą sobie o wolności i swobodzie, kiedy się upiią, dowodzi, iak niedoyrzały iest wiek młodego Izraelity. Niewiemy, czy P. *Jerobaal* umie po łacinie; alebyśmy chcieli za wszystkie iego Hebrayskie cytacye wywdzięczyć mu się następuiącém zdaniem starożytnego Autora: *Pessimum genus amicorum, laudantes*, to iest, że naygorszy taki przyiaciel, który pochlebia. — Pan *Jerobaal* pochlebiaiąc zbytnie swoim wyobrażeniom, i nadto się unosząc w gniewie, ieszcze bardziey upowszechnił opinią przeprowadzenia żydów, i nacisk o książeczkę pod tytułem *Sposób na żydow*, powiększył.

Z całego dzieła Pana *Jerobaal* naylepsza iest modlitwa na samey ostatniey karcie pisma iego, którą radzilibyśmy aby przez siedm szabasów powtórzył po trzy razy za pokutę grzechu, iakiego się w swoiém piśmie dopuścił. — Kiedy gospodarz domu niesłusznie i przykro obchodzi się z gościem swoim, grzeszy zapewne; lecz przychodzień, który gwałci prawa gościnności w sposobie tak zelżywym, iak Pan *Jerobaal*, zasługuie, ieźli nie na co gorszego, to przynaymniey, aby się w piersi uderzył.

* * *